ROK XII. ZESZYT 2.
Maj 1937.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.



ORGAN·OGÓLNEGO·ZWIĄZKU·SODALICJI·PAŃ·WIEJSKICH·W·POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

NA JASNĄ GORĘ!

W dniu 19 marca b. r. rozesłał Sekretariat Związku do poszczególnych Pań sodalisek następującą odezwę:

„Wiadomo już pewno Łaskawej Pani, że na dni: 1 i 2 czerwca br. organizuje się wielki hołd ziemiaństwa u-tronu Maryi na Jasnej Górze. Chodzi głównie o to, by zbiorową manifestacją podnieść się razem do wielkiego czynu społecznego, Bogu na chwałę, Narodowi na pożytek. Młodzież akademicka dała przykład takiej manifestacji. Wstępuje w jej ślady nauczycielstwo (w dniu 24 czerwca br.), oficerowie rezerwy (w dniu 15 sierpnia b. r.), młodzież szkół średnich (rozpoczęto już starania w tym kierunku).

Hołd całego ziemiaństwa powinien znaleźć najgłębsze zrozumienie i poparcie w szeregach „Dzieci Maryi“ Związku Sodalicji Pań Wiejskich. Chodzi bowiem o sprawę Bożą, o cześć naszej Pani i Matki, o konsekwencje głęboko życiowe takiej zbiorowej manifestacji. Zawiązał się w Warszawie osobny komitet tego Zjazdu hołdowniczego. Na terenach poszczególnych województw tworzą się komitety lokalne.

Sodalicje Pań Wiejskich łączą swój tegoroczny Zjazd Prezydentek z tym hołdem ziemiaństwa. Planujemy obrady Związku na dnie: 2 czerwca wieczorem, przez 3 czerwca do 4 czerwca południe. Przybędą wszystkie Panie Prezydentki z całej Polski, nie tylko na nasz Zjazd, ale i na hołd wspólny. Inne Panie sodaliski zjawią się z całą pewnością na hołd wraz ze swymi rodzinami, a modlić się będą i pracować nad tym, by jak najliczniejsze szeregi ziemiaństwa, panów i pań, rodziców i starszych dzieci, stawiły się na Jasnej Górze w dniach 1 i 2 czerwca b. r.

O szczegółach Zjazdu-Pielgrzymki uwiadamiają Komitety lokalne, które prześlą do wszystkich dworów odpowiednie informacje. Dla pań prezydentek na czas pielgrzymki i zjazdu związkowego stara się o pomieszczenie i utrzymanie sekretariat Związku, przez sodalicję kielecką i radomskowską. Szczegóły obrad sodalicyjnych poda majowy „Dwór Marii“.

O liczne przybycie „Dzieci Marii“ i o współpracę ofiarną z Komitetami Zjazdu-Pielgrzymki prosimy gorąco wszystkie Panie-Sodaliski. Hasłem naszym niech będzie: „Wszystkie Sodaliski-ziemianki wraz z rodzinami, w jak najliczniejszym otoczeniu zwerbowanych przez siebie ziemian i ziemianek na 1 i 2 czerwca 1937 r. — do Częstochowy na Jasną Górę, do tronu Maryi!“.

Za Sekretariat
Związku Sodalicyj Pań Wiejskich:

Zofia Włodkowa
Antonina Gutowska *Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.*
Maria Helclowa

PROGRAM

Czternastego Zjazdu Związkowego Prezydentek Sodalicyj Pań Wiejskich

w dniach 2 — 3 czerwca 1937 r. na Jasnej Górze w Częstochowie.

We środę, 2 czerwca o g. 15·30 otwarcie Zjazdu nabożeństwem z nauką w kaplicy SS. Magdalenek przy ul. św. Barbary 5. Po czem:

I. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie Zjazdu przez ks. Moderatora Związku, O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. Podzięka Sodalicjom kieleckiej i radomskowskiej za podjęcie się trudów urządzenia Zjazdu. Uczczenie sodalisek, zmarłych w roku sprawozdawczym.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i dyskusja nad nim.
3. Sprawozdanie Sekretariatu: a) z działalności i liczebności Związku, b) z wydawnictwa „Dworu Maryi“, c) ze stanu Kasy związkowej.
4. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretariatu i odpowiednie wnioski.
5. Referat p. Stanisława Starowieyskiego.

O g. 17 podwieczorek. — O g. 18:

II. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat O. Fr. Kwiatkowskiego na temat: „Sodalicje Mariańskie Pań wiejskich. Ideał i wykonanie“. Dyskusja.
2. Referat p. Zofii Włodkowej: „Rola Prezydentki w Sodalicjach M. Pań wiejskich“. Dyskusja.
3. Sprawozdania z działalności rocznej poszczególnych Sodalicyj związkowych, czytane podług wylosowania. Zamknąć je należy (od 20 czerwca 1936) z dniem 1 czerwca 1937 r., a przywieźć napisane na czysto tak, by je móc zaraz pozostawić redakcji „Dworu Maryi“. Po części sprawozdań dyskusja.

O g. 20 kolacja. — O g. 21 „Godzina święta“ z nauką i błogosławieństwem N. Sakramentem.

We czwartek, 3 czerwca o g. 8 rano Msza św. na Jasnej Górze przed cudownym obrazem N. Maryi Panny ze wspólną Komunią św. Po śniadaniu o g. 10:

III. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Przywitanie N. Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny.
2. Referat p. Ewy Siemieńskiej: „Dobry Wydział sodalicyjny“. Dyskusja.
3. Referat p. Antoniny Gutowskiej: „Roztropna instruktorka kandydatek“. Dyskusja
4. Dalszy ciąg sprawozdań. Dyskusja nad nimi.

O g. 13 obiad. — O godz. 15·30:

IV. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. Tekli Potworowskiej: „Dobre zebrania ogólne, cząstkowe, sekcyjne“. Dyskusja.
2. Referat hr. Heleny Morstinowej: „Apostolstwo sodaliski-ziemianki“. Dyskusja.
3. Dalszy ciąg sprawozdań i Wolne głosy Pań. Wnioski do uchwalenia należy nadsyłać do dnia 20 maja na ręce Sekretarki Związku, p. Zofii Włodkowej, Kraków, ul. Pędzichów-Boczna 5.

Godz. 17 Podwieczorek. — Godz. 18:

V. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Przedłożenie i uchwalenie przesłanych wniosków oraz wniosków z referatów i z wolnych głosów dnia poprzedniego.
2. Inne bieżące sprawy Związku.
3. Miejsce i czas przyszłego Zjazdu.
4. Zamknięcie Zjazdu przez Moderatora Związku.
5. Nabożeństwo dziękczynne z nauką.

Uwaga: Sekretariat Związku prosi Panie Prezydentki, względnie delegatki, by raczyły przywieźć ze sobą: 1) Gotowe do druku sprawozdania z rocznej działalności, 2) Skład obecnego Zarządu danej Sodalicji oraz zmiany w adresach sodalisek. 3) Wykaz sodalisek zmarłych od ostatniego Zjazdu (na osobnej kartce).

Zofia Włodkowa
Sekretarka Związku
Kraków, Pędzichów-Boczna 5.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.
Moderator Związku
Kraków, Kopernika 26.

KULT EUCHARYSTII W CIĄGU WIEKÓW.

Dokumenty historyczne świadczą, że już od pierwszych wieków przechowywano Eucharystię poza Mszą św. i Komunią św. jako trwały Sakrament. I tak: św. Justyn opowiada w swej Apologii, że po odprawieniu Mszy św. zachowywano święte cząsteczki, a diakoni zanosili je chorym. Św. Tarzycjusz, chłopczyk, poniósł śmierć męczeńską właśnie gdy niósł Eucharystię uwięzionym. Czytamy w żywocie św. Eudoksji, umęczonej za czasów Trajana,

że, gdy słudzy cesarza przyszli ją uwięzić, uprosiła ich, by jej wolno było wejść do oratorium. Tam otwarła skrytkę, w której przechowywała N. Sakrament, posiliła się Ciałem Pańskim, a tak wzmocniona poszła śmiało na mękę. Św. Bazyli świadczy również, że w czasie prześladowań wierni przechowywali w swych domach Eucharystię i komunikowali się własnymi rękami. Zwyczaj ten przetrwał do VI wieku na Zachodzie, a jeszcze dłużej na Wschodzie. Św. Ludwik, król francuski, w czasie swych wypraw wojennych, woził ze sobą Przen. Sakrament.

Ta jednak praktyka narażała łatwo Eucharystię na brak należnej czci a nawet na zbeszczeszczenie. Dlatego zniósł ją Kościół zachodni w VI w., a wschodni gdzieś w XI w. Odtąd przechowywano Eucharystię tylko w kościołach i stamtąd roznoszono ją chorym po domach.

a) *Miejsce przechowania.*— Przechowywano ją w puszkach, mających kształt gołąbka, albo okrągłego naczyńka, albo kielicha ze stożkowatym nakryciem. Puszki te albo wisiały na łańcuchu nad ołtarzem, jak dziś nasze lampy wieczne, owinięte w materię (stąd nazwa namiotu — tabernaculum), albo umieszczane były w osobnych szafkach za ołtarzem, albo w filarach kościelnych. W czasie Mszy św. przynoszono je na ołtarz i z nich rozdawał kapłan Komunię św. Było to niewygodne; to też od XV wieku zajęło tabernakulum trwałe miejsce na ołtarzu [1]).

b) *Podniesienie Hostii.*— W XI wieku zaatakował tajemnicę Eucharystii *Berengariusz* (1000—1080); w XII wieku Piotr Cantor († 1197) odważył się twierdzić, że przemiana chleba w Ciało P. Jezusa dokonywa się dopiero po dokonanej konsekracji wina. By pokonać praktycznie tę herezję, polecił Kościół św. pod koniec XIII w. kapłanom podnosić Hostię zaraz po konsekracji chleba, a wiernym patrzeć na nią z aktem żywej wiary; niedługo potym nakazano klękać na podniesienie, o którym zawiadamiał wiernych ministrant dzwoneczkiem (przepis biskupa paryskiego Wilhelma z Auvergne z 1240 r.).

c) *Adoracje N. Sakramentu.* — Zdaje się, że wystawianie P. Jezusa w monstrancji nie było w użyciu w Kościele przed ustanowieniem święta Bożego Ciała. Dusze pobożne łączyły się w grupy, by adorować wystawionego w monstrancji Jezusa. Od XVI w. pojawia się zwyczaj kończenia tych adoracyj błogosławieniem wiernych monstrancją w formie krzyża. W Liège aż po rok 1793 dawano codziennie w południe błogosławieństwo Najśw. Sakramentem całemu miastu z wieży kościoła św. Marcina.

I poza uroczystym wystawieniem nie opuszczali wierni Boskiego Więźnia miłości, odwiedzali Go ukrytego w tabernakulum, a do rozpowszechnienia się tych prywatnych odwiedzin przyczynił się niemało św. Alfons Liguory swoimi: „Nawiedzeniami N. Sakramentu“ (r. 1747). Dziś Stolica św. popiera bardzo te odwiedziny, nadając liczne odpusty za odmówienie brewiarza czy różańca przed N. Sakramentem nawet przy zamkniętych drzwiczkach tabernakulum. Objawienia P. Jezusa św. Marii Małgorzacie w Paray le Monial w XVII w. i całe nabożeństwo do N. Serca J. przyczyniło się niemało do skierowania serc i dusz do eucharystycznego Jezusa. Ukoronowaniem tego ruchu jest świeże pozwolenie Stolicy św. na święto *eucharystycznego Serca Jezusa.*

d) *Nabożeństwo 40-godzinne.* — W r. 1534 w czasie wojny króla francuskiego Franciszka I z Karolem V, kapucyn, O. Józef de Ferno, modlił się w Mediolanie z wiernymi przez 40 godzin przed Środą popielcową w celu odwrócenia klęsk od miasta; w czasie tych modlitw nie był jednak P. Jezus wystawiony. W roku 1556 w Loretto zjawili się w ostatki komedianci i pozwolili sobie na niezbyt skromne przedstawienia. By lud odciągnąć od tych grzesznych widowisk, jezuita, Oliwiusz Manareus, za zgodą miejscowego Biskupa, urządził w kaplicy kolegium jezuickiego wspaniałe nabożeństwa z 40 godz. wystawieniem N. Sakramentu w duchu wynagrodzenia P. Jezusowi za grzechy ludzkie, popełniane w tym czasie. Św. Karol Boromeusz popierał bardzo 40-godzinne nabożeństwo zapustne w Mediolanie, a w r. 1562 papież Klemens VIII zorganizował je *w wieczystą adorację* odbywającą się przez 40 godzin kolejno po różnych kościołach; apostołami tej myśli w XVII w. byli jezuici: św. Franciszek Regis i O. Huby, a w XIX wieku nawrócony żyd, karmelita, O. Herman Cohen. Podziw wzbudzają nieustające *nocne adoracje mężczyzn* w bazylice N. Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu już od 1885 roku.

e) *Procesje z N. Sakramentem.* — Przed ustanowieniem święta Bożego Ciała spotykamy Przen. Sakrament noszony w procesji, atoli zamknięty w szafeczce, względnie puszce; czyniono to np. w niedzielę Palmową. Uroczyste procesje z monstrancją po ulicach i placach publicznych datują przynajmniej od 1315 r., a rozwijają odrazu wielki przepych zewnętrzny ku czci Boga utajonego. Pojawia się też zwyczaj towarzyszenia kapłanowi, niosącemu Eucharystię do chorego. To publiczne przyznawanie się do Boga eucharystycznego miało swoje głębokie i wymowne znaczenie od cza-

[1]) Polskie studium historyczne o tabernakulum napisał X. Henryk Weryński. Miejsce Piastowe. Michalineum. 1932, str. 26.

sów *protestantyzmu* XVI wieku, przeczącego rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii.

f) *Lampy wieczne.* — P. Jezus wyrzucał Piotrowi w Ogrojcu: „Piotrze, nie mogłeś ze mną czuwać ani jednej godziny“? Pobożne dusze starały się spędzać takie „święte godziny“ u stóp eucharystycznego Jezusa. A gdy odchodziły do swoich zajęć, zostawiały w kościele przed tabernakulum wiecznie płonącą lampkę oliwną jako symbol swego ustawicznego hołdu miłosnego dla Boskiego Więźnia miłości i Światłości świata. Takie lampki paliły się przed N. Sakramentem już w katakumbach. Z pozytywnym nakazem w tym względzie spotykamy się na soborze w Verdun w VI wieku. Znaleźli się nawet fundatorzy takich wiecznych lamp dla ubogich kościołów.

W r. 1853 zgłosiła się z planem założenia osobnego stowarzyszenia w tym celu panna de Mauroy. Pius IX pobłogosławił jej zamiary, a ponieważ członkinie tego zrzeszenia obowiązywały się raz na miesiąc odbywać godzinną adorację w domu, papież nazwał je „żywymi lampami eucharystycznymi”.

Dusze gorliwe, zwłaszcza oddalone od kościoła, rozbierały między siebie nocne godziny w miesiącu, by — gdy inni śpią — czuwać w duchu choćby w domu na straży Jezusa eucharystycznego. Stąd zrodziły się *adoracje nocne w domu*, znane już od 1844 w Paryżu i Lyonie, a wskrzeszone obecnie przez O. Mateo.

g) *Zgromadzenia i Bractwa eucharystyczne.* Nie brakło w kościele i zespołów dusz *zakonnych*, poświęcających się szczególniejszej czci N. Sakramentu. W r. 1632 powstają Misjonarze N. Sakramentu; — w r. 1639 Dominikanki od wieczystej adoracji N. Sakr.; — w r. 1654 takież Benedyktynki; w r. 1715 Siostry N. Sakramentu; w r. 1780 Księża N. Sakramentu; w XIX wieku powstało ich jeszcze więcej, wśród nich w roku 1854 Towarzystwo Marii Wynagrodzicielki (Marie Réparatice), łączące się w duchu z Matką N., by wynagradzać krzywdy wyrządzane eucharystycznemu Jezusowi. Nie brak i stowarzyszeń *adoratorów-kapłanów* świeckich. Ta idea *wynagradzania* przyjmuje się coraz więcej pod wpływem nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, które — jak wykłada Pius XI w encyklice z 1928 r. — właśnie tym duchem wynagradzania różni się głównie od zwykłego nabożeństwa do N. Sakramentu.

Spośród *świeckich* stowarzyszeń eucharystycznych, powstałych dopiero po ustanowieniu święta Bożego Ciała, wybija się na pierwszy plan rzymskie Arcybractwo Przen. Sakramentu, założone przez dominikanina, Tomasza Stellę, a zatwierdzone kanonicznie przez Pawła III w 1539 r. Głównym celem tego Arcybractwa, prócz adoracji Najśw. Sakramentu i towarzyszenia Mu do chorych, było dostarczanie ubogim kościołom przyborów liturgicznych. Filie tego Arcybractwa potworzyły się szybko po całym świecie; gorliwymi apostołami tego Arcybractwa byli: św. Franciszek Salezy i Jezuici: O. Auger i św. Franciszek Regis.

h) *Arcybractwo nieustającej adoracji i opieki nad ubogimi kościołami.* — Rewolucja belgijska z 1843 r. spustoszyła i kościoły. Wtedy wybrał sobie Bóg 20-letnią hrabiankę Annę de Meens na opiekunkę spustoszonych ołtarzy. Przy odwiedzinach miejskiego kościółka w pobliżu rodzinnego pałacu została tknięta ubóstwem eucharystycznego Jezusa, który spoczywał w blaszanej puszce. Pod tchnieniem Ducha św. postanowiła założyć Stowarzyszenie nieustającej adoracji i opieki nad ubogimi kościołami. Potwierdzili je wnet różni Księża Biskupi, potem Rzymska Kongregacja Obrzędów, wreszcie Brewia papieskie z 1863 i 1876 roku. Leon XIII w roku 1895 podniósł rzymską centralę tego stowarzyszenia do godności pierwszej (Prima Primaria). Dziś do rzymskiej centrali należy przeszło 600 stowarzyszeń diecezjalnych, które liczą razem przeszło milion członków. Dom macierzysty przeniesiono z Brukseli do Rzymu. Arcybractwa polskie utrzymują kontakt z Rzymem, a kwartalnik „Venite adoremus” zamieszcza chętnie polskie sprawozdania. Na prośbę Arcybractwa Krakowskiego, popartą przez Ks. Biskupa Łuckiego, Szelążka, Arcybractwa belgijskie i włoskie przesłały w r. 1932 dla polskich kościołów na Wołyniu: 25 ornatów, kilkanaście alb i tyleż komży, 2 Mszały, puszkę i trochę drobniejszych przyborów liturgicznych. Wogóle dary świadczone ubogim kościołom i misjom zagranicznym przez te Arcybractwa idą w miliony.

Protektorem tego Stowarzyszenia eucharystycznego był przez 25 lat kard. Vanutelli, obecnie jest nim kard. Serafini.

W dniu 22 lutego 1930 r. użyczył Ojciec św. Pius XI audiencji około 600 członkom Stowarzyszenia Nieustającej Adoracji i zaopatrywania ubogich kościołów[1]). Zebrali się oni spośród 30 różnych narodów, by uczcić 50-letni jubileusz kapłański Ojca chrześcijaństwa. Wśród darów, przygotowanych dla ubogich kościołów znalazło się: 765 ornatów, 60 kap, 72 tuwalnie, 150 alb, 120 obrusów, 29 monstrancyj, 70 kielichów, 45 puszek, 7 kompletnych walizek misjonarskich.

Oglądnął te dary Ojciec św., poczem przemówił serdecznie w odpowiedzi na adres kard. Vanutelli'ego:

„Słów tu nie trzeba, gdzie przemawia wymowa waszych prac, to ogromne bogactwo

---

[1]) Por. Głos euchar. 1930, str. 112, (por. 1932, str. 230).

aparatów i naczyń kościelnych, którymi wspomagacie tyle ubogich kościołów, gdzie przez cały ciąg wieków przedłuża się ubóstwo Pana Jezusa... wzrokiem serca, które miłość oświeca, ujrzałyście to ubóstwo Jezusowe i przyszłyście mu w pomoc, zasługując przez to na nagrodę, którą tak uroczyście obiecał tym, co spełnili najdrobniejszy uczynek miłosierdzia względem swoich najmniejszych... To też ojcowskim sercem dziękujemy wam za tyle pociech... i błogosławimy waszej czynnej pracy, a błogosławieństwem tym obejmujemy także adorację błagalną i wynagradzającą, która jest również celem waszego Stowarzyszenia. Niech ze wszytkich adorujących dusz, wszędzie, gdzie się modlą, wznosi się ku Sercu Jezusowemu wonne kadzidło na pociechę tego Boskiego Serca".

Z tego pobieżnego szkicu, dotyczącego rozwoju kultu Przen. Sakramentu w ciągu wieków, widać jasno, że miłość Serca Jezusowego, posunięta w daniu nam Eucharystii aż do samych ostatecznych granic, nie pozostała bez echa wzajemnej miłości w sercach ludzkich. Wprawdzie miłość ta doznała w ciągu wieków rozmaitych falowań, nie ustała jednak nigdy, a dziś przejawia się w całym swym rozkwicie.

Koło połowy IX wieku nawet klasztory oziębły w miłości Eucharystii Klaryski przystępowały do Komunii św. tylko 6 razy do roku, Dominikanki klauzurowe 15, niektóre klasztory Cystersów, tylko 3 razy w roku. Cóż mówić o zwykłych wiernych? Musiał więc przyjść dekret z 1215 r. o obowiązku Komunii świętej przynajmniej wielkanocnej. W wieku XVI. św. Ignacy ze swymi synami, walcząc z protestantyzmem, widzi w Eucharystii siłę żywota i zachęca do miesięcznej i tygodniowej Komunii św. Postępowanie to Jezuitów zwalczają gwałtownie Janseniści, atoli Stolica św. staje po stronie Jezuitów.

Myśmy szczęśliwsi. Dekret Piusa X z 1905 r. „Sacra Tridentina Synodus" ukończył wszystkie dyskusje teologiczne, dotyczące warunków częstej i codziennej Komunii św.; drugi dekret tegoż papieża: „Quam singulari" z r. 1910 (obchodziliśmy więc jego 25-lecie), prowadzi dzieci do eucharystycznego Jezusa już od najwcześniejszych ich lat. Święty ten papież pragnął odnowić spoganiały świat przez eucharystycznego Chrystusa, twierdząc, że „Eucharystia jest centrum życia chrześcijańskiego i jakby duszą Kościoła".

Kanon 711 nowego prawa Kościelnego zaleca Biskupom tworzenie w każdej parafii bractwa Przen. Sakramentu.

Nabożeństwo do N. Serca J. z Komuniami św. pierwszopiątkowymi i częstszymi, z Krucjatą eucharystyczną, z Apostolstwem Modlitwy, ze Strażą Honorową, z nocnymi adoracjami, wprowadza w czyn zamysły papieskie.

Sodalicje Mariańskie ze swymi obowiązkowymi Komuniami św., przynajmniej miesięcznymi, ze swymi sekcjami eucharystycznymi podtrzymują nabożeństwo do Przen. Sakramentu w kołach inteligencji i promieniują dobrym przykładem na inne warstwy społeczeństwa katolickiego.

Ruch liturgiczny uczy wiernych na nowo cenić najdroższą Mszy św. Ofiarę.

Kongresy eucharystyczne rzucają do stóp Jezusa-Hostii świat cały.

Mamy się z czego cieszyć, mamy za co Bogu dziękować. Musimy raczej na to uważać; byśmy w miłości Eucharystii nie zostali w tyle. Z *naszych* to bowiem serc i ust na pierwszym miejscu powinno płynąć ku tabernakulum nieustanne wołanie:

„Niechaj będzie pochwalony Przen. Sakrament,

Teraz i zawsze i na wieki wieków".

Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

RADOŚĆ I POKÓJ W ŻYCIU SODALISKI.

Każdy piękny cel wzbudza w nas poryw do bohaterskiej dlań ofiary — rozpala nasze serca. Wyobrażamy sobie często, że jeden taki poryw wystarczy — jeden lot wspaniały, by wznieść się na wyżyny bohaterstwa, cierpliwości i świętości. Wnet jednak oplątuje nas szara codzienność. Ze smutkiem widzimy, że jesteśmy zbyt słabe, by ciągle nie upadać na każdym polu i w każdej porze. I zniechęcone mówimy sobie: „Ileż dobrego mogłabym zdziałać, gdyby życie moje było inne niż jest! Gdyby nie te szare codzienne obowiązki, pochłaniające każdą chwilę, mogłabym, gdzieś na szerszej arenie życia wykazać te wszystkie wartości, które w sobie czuję".

Odpowiedź na te myśli znalazłam w ostatnim Dworze Marii, w artykule p. t.: „Świętość dnia powszedniego" — i tak mnie to zdanie uderzyło, że chcę je tu przytoczyć: „Dla chrześcijanina niema uświęcenia poza konkretnością jego życia — wszystko co się od tej konkretności odchyla — jako żal za czymś, czy marzenie o czymś, czego nie ma — jest odchyleniem od tej jedynej drogi, którą jest Wola Boża w stosunku do każdego z nas".

Dlatego sądzę, że pełnię pokoju i radości daje jedynie bogate życie wewnętrzne zgodne z Wolą Bożą. To życie dla nas sodalisek stoi szerzej otworem i łatwiej nam nim iść niż ziemiance, idącej samej bez oparcia, bez wska-

zówek i bodźca, który daje Sodalicja. „Prawdy odwieczne — pisze biskup Keppler — mają w sobie świeżość nigdy niezatartą. Niestety tylu ludzi nietyle szuka prawdy, ile jej wprost unika”.

Cechą charakteru polskiego jest skłonność do bohaterskiego porywu — inną cechą jest upadek na duchu i łatwe zniechęcenie — zobojętnienie.

My upadać nie możemy — musimy wytrwale dążyć naprzód — każda godzina zmarnowana na zniechęcenie, na martwienie się, na trwożne przewidywanie przyszłości jest niepowrotnie stracona. Niepokój i gorączkowość życia, trudne warunki finansowe, zszarpane powojenne nerwy, wygnały częstokroć z życia naszego radość i pokój — my — sodaliski — mamy za zadanie to życie boże odnowić w sobie, a przez to stać się przykładem dla innych — musimy być jakby źródłem żywej wody, w której dusze w rozterce będące znajdą ukojenie.

Słodka ufność w Opatrzność — bez której woli włos z głowy nam nie spadnie — jest nam wielką pomocą. Tak dziś mało o tej Opatrzności się mówi — bodaj, czy w życiu powszednim nie utarło się to beznadziejne zdanie „zostawiłam wszystko na Opatrzności bożej“ — wymawiane zwykle tonem desperacko-zrezygnowanym.

Radością sodaliski — która umie wytworzyć w sobie świat wewnętrzny, pełen uroku, spokoju i szczęśliwości — będzie każda dziedzina życia: czy religijna, czy rodzina i ognisko domowe, stosunek do przyrody, praca — poświęcenie i dobroć dla innych — cierpienie i sama sodalicja.

Nie będę poruszała — jako rzeczy każdej sodalisce dobrze znanej — ogromu pociech duchowych doznawanych często na modlitwie — radości jaką daje dobra spowiedź, gorliwa komunia św., czy rekolekcje. Zbyt dużo by to czasu zajęło. Poruszę jedną sprawę: biorąc pod uwagę życie Pań wiejskich, jakże wielką przykrością jest często oddalenie od kościoła?! Ale cóż powiedzieć o radości sodaliski, jadącej po fatalnej drodze lub w zawieję śnieżną, gdy nareszcie dotrze do upragnionej świątyni, zwalczywszy wszelkie przeszkody! Znowu przytaczam zdanie z „Dworu Marji“! „To oddalenie niech nie będzie dla nas przyczyną w opuszczeniu się w życiu duchownym, może właśnie ta a nie inna forma życia ma być dla mnie uświęceniem i służbą bożą“.

Ognisko domowe i rodzina — to ognisko na wsi zachowało swoje dawne cechy o wiele silniej niż w domach miejskich, — dwór jest punktem zbiorowym życia. W zimie w paru nieraz pokojach najcieplejszych zamknięte — w lecie rozwija się ono; przybywają dalsi członkowie rodziny, których ciepło ogniska domu sodalicyjnego przyciąga.

Mąż i dzieci muszą w domu mieć atmosferę radości i pokoju, a któż ją może stworzyć jak nie matka i żona? „Dusza matki to dusza rodziny“, podkreślał zawsze nasz Moderator. O tę duszę radosną, dobrą, spokojną musimy się starać w każdej z nas — a jednocześnie czerpać same wszelkie radości z życia rodzinnego, z drobniutkich faktów codziennych. Wzór Matki Najśw. ma nam być zawsze przytomny. Ufne w jej pomoc, podnosząc ku Niej serca w każdej chwili, możemy utrzymać spokój w najgorszych chwilach lub rozterce. A ten spokój powinien promieniować z naszych domów na domy służby, czy pracowników, blisko naszego domu leżące.

Stosunek do przyrody.—Nie umiemy czerpać z otaczającego nas piękna tej pełni, jaka się w nim znajduje — przebywając w tak szczęśliwych warunkach, że posiadamy własne ogrody, pełne kwiatów, łąki, lasy i pola zawsze dostępne, nie doceniamy ich. Gdyby nam je zabrano, gdybyśmy musiały zamieszkać w kamienicy wielkiego miasta z oknem wychodzącym na wiecznie pozbawioną słońca studnię podwórza, zrozumiałybyśmy wartość utraconego skarbu. Przyroda powinna nam przypominać dobroć i łaskawość bożą, nasuwając nam na usta hymn pochwalny. Jakżeż prześliczne myśli może dać falujący łan złocistej pszenicy, którą Chrystus mocą boską przemienia w Swe Ciało — czy winne grono, rosnące na murze ogrodowym — które stać się może Krwią przenajdroższą.

Przechodzę do pracy. — Każda z nas wie, że dzień pracowity daje radość i zadowolenie — że spoczynek daje poczucie spełnionego obowiązku. Każdy nasz czyn — czy myśl w rannym ofiarowaniu, oddając Bogu — musimy całą duszą przykładać się, by był godnym złożonym być w hołdzie. Za każdy dzień przeżyty winniśmy składać dziękczynienie — pamiętając, że ze wszystkich długów najgorzej bywa spłacany dług wdzięczności.

Radość odczuwamy wtedy — *kiedy innym radość sprawiamy*, a do tego potrzebna jest dobroć i poświęcenie własnego „ja”. Dobroć i chęć zrobienia innym przyjemności dają radosny i miły wyraz nawet brzydkiej twarzy — serce nasze kocha wtedy wszystkich ludzi i stoi otworem dla wszelkich skarg i bóli — współczuje z każdym nieszczęściem — boli nad tym, co jest złe a raduje się z dobra. „Człowiekiem jestem i nic co ludzkiego nie jest mi obcym“ — powiedział jeden z filozofów.

Przechodzę do cierpienia. — I tu może najwięcej jest trudności, by nazwać je radością, gdyż w cierpieniu lub chorobie — w udręce materialnej, czy moralnej tylko wiara głęboka

może duszom dać pomoc niezawodną. Cierpienie dla duszy stojącej blisko Ukrzyżowanego — pojęte w duchu wynagrodzenia za ciągłe opuszczenie i zniewagi raniące boleśnie Boskie Serce — może się stać powodem radości, a w każdym razie okresem zbierania zasług, gdy mężnie swój krzyż nieść będziemy. Kto zaś od cierpienia ucieka, nigdy odeń wolny nie będzie. Pełne tęsknoty wołanie Jezusa do każdej duszy: „Daj mi serce swoje“ potężne jest — ale serc nie łamie. Chce, byśmy dobrowolnie i nieprzymuszenie je oddawali — z siebie składając Panu ofiarę — a Pan wtedy do każdej duszy się zbliży i da każdej szczęście niezmierne — bezkresne.

Wreszcie źródłem radości jest dla nas *Sodalicja* — przez swoją gorącą atmosferę rodzinną — daje nam jakby drugie ognisko domowe — gdzie nieraz mamy możność wypowiedzenia się głębiej niż we własnej rodzinie, gdzie różne gnębiące nas wątpliwości są wyjaśnione a praca nad sobą ułatwia osiągnięcie spokoju. Stoimy jak żołnierze na szańcach oddzielone od siebie — ale łączy nas nić umiłowania wiary św. a tylko wiara w ogniu trudności przyniesie nam zwycięstwo. Ufajmy w opiekę Panny Najświętszej, pod której sztandarem idziemy przez życie, a idziemy spokojne, bo wszystkie nasze sprawy i stosunki ludzkie Bogiem są ożywione!

A więc w każdej chwili i na każdym miejscu miejmy na ustach słowa: „Wielbij dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“.

M. Łosiowa
z Sodalicji Lubelskiej.

PRACA SODALISKI NA TERENIE GMINY.

„Pierwszym obowiązkiem człowieka jest wzniesienie się przez coraz to bardziej rozległą naukę do Boga, przez coraz to głębszą miłość, coraz to większą aktywność“.
Spalding.

My sodaliski przede wszystkim powinnyśmy się starać o tę większą aktywność na niwie społecznej.

Wiemy, że Sodalicja ułatwia i pomaga nam w rozwijaniu i wyrobieniu w sobie życia wewnętrznego, duchowego, a co za tym idzie życia kontemplacyjnego.

W swym „Zwierciadle zbawienia wiecznego“ poucza nas mistyk Ruysbrock (1293—1381) „Kto tylko sam dla siebie oddawać się pragnie życiu kontemplacji, nie troszcząc się wcale o bliźnich, ten nie posiada ani życia wewnętrznego ani kontemplacji, łecz we wszystkim postępowaniu łudzi się“.

Tak samo twierdzi wielki papież Grzegorz św. w swoich „Moralia“: „Ktokolwiek pragnie zdobyć twierdzę kontemplacji, niech najpierw wypróbuje siebie doskonale w pracach życia czynnego“.

A św. Tomasz mówi: „Kontemplacja ma inspirować czyn i nim kierować“.

Po tych zdaniach pozwolę sobie jeszcze przytoczyć wyjątek z broszurki ks. Brossa: „Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu“, by wykazać konieczność życia kontemplacyjnego, gdy się chce prowadzić życie czynne i vice versa.

„Mamy więc obowiązek stania się trochę Marią, gdy się jest powołanym do życia Marii. Nie ma skutecznego czynu zewnętrznego, bez życia wewnętrznego. Nie może być doskonałym czyn apostolski bez ducha Chrystusowego“.

Należy zatym rozwinąć w sobie życie duchowe, by rozpalić serce i duszę do służby i miłości Bożej.

A później wziąć się do życia czynnego, które będzie niejako uzewnętrznieniem naszej miłości do Boga. Nieraz bowiem czujemy taki płomień miłości dla Boga, że człowiekowi zdaje się, że mógłby wówczas w tym zapale miłości góry z posad ruszyć!

Sodalicja przysposabia nas zatym przez życie duchowe do życia czynnego. Nietylko więc należy, ale świętym naszym obowiązkiem jest, praca społeczna. Zresztą dzisiejsze czasy tego od nas wymagają. Nie wolno nam być letnimi i bezczynnymi. Ale pracować należy, biorąc jednak pod uwagę swoje obowiązki stanu, by wypełnianie codziennych obowiązków nie ucierpiało z powodu naszej pracy społecznej. Znam fakty, że matka obawia się spóźnić na ranną Mszę św., a nie przypilnuje pacierza dzieci. Lub idąc na posiedzenie albo zebranie nie pomyśli lub nie ułoży wszystkiego w domu tak, ażeby dzieci dobrze lekcje odrobiły.

Ważną jest sprawą pracować i brać czynny udział w Kółkach różańcowych i Akcji Katolickiej, ale nie mniej ważną jest branie udziału w życiu i pracy na terenie gminy.

Jakie są prace na terenie gminy?

Pracy jest wiele, a tym ważniejszy jest nasz udział, że gmina rozporządza nieraz dużymi sumami pieniężnymi. Więc należy mieć wpływ na dobre ich użycie.

1 *praca: Dział szkolny.* — Ma on za zadanie omawianie spraw finansowych szkolnictwa na terenie gminy. Budowa, remont budynków itd. Ale my, nie znając się może na tych rze-

czach, a należąc do dozoru, mamy sposobność i możność obcowania z nauczycielstwem i wnikania nieraz w trudne warunki np. aprowizacyjne, mieszkaniowe i nawet moralne. Ale należy działać bardzo ostrożnie i subtelnie, by nie zrazić naogół ambitnych jednostek.

2. *Komisja oświatowo-społeczna* zdaje mi się, że istnieje na terenie każdej gminy, ma drukowane regulaminy. Powinnyśmy brać udział w tej komisji i jeżeli mamy zdolności do uczenia, należałoby podjąć się wykładów jakiegoś przedmiotu.

3. *Opiekun (radny) społeczny.* — Powinnyśmy dążyć, żeby istniały gminne lub parafialne Stow. Pań Wincentek i członkinie tego Stowarzyszenia powinny starać się, by opiekunem społecznym wybrano jedną z nich, gdyż zakres jego pracy duży i bardzo ważny. Nakładem Min. Pracy i Opieki Społecznej wyszły w Warszawie 1931 instrukcje dla opiekunów społecznych. Nie staram się nawet streszczać tych obowiązków, gdyż pragnę, ażeby każdy, kto przeczyta skreślone przezemnie słowa, zaznajomił się z wartościową treścią tych instrukcji. A przeczytawszy uważał sobie za obowiązek wciągnąć się w szeregi pracowników na terenie gminy. „Czyń każdy w swym kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". Dodajmy więc tę cegiełkę naszych prac i wysiłków do budowy w naszej wolnej Ojczyźnie. Na miłość Bożą przestańmy krytykować a zacznijmy pracować!

4. *Biblioteka gminna.* — Wyszło teraz rozporządzenie do gmin, by uchwalono pewne sumy na zakup książek i zorganizowano biblioteki gminne. Tutaj obecność nasza jest konieczną, gdyż słyszałam o gminach, które mają zły wybór książek. A sumy są dość duże jak na dzisiejsze czasy np. u nas uchwalono 1936 r. — 100 zł a na 1937 — 150 zł.

5. *Kasy bezprocentowe.* — Dziś, kiedy żyjemy pod hasłem: „Precz z żydami", my ich z handlu usuńmy!

W obecnej chwili, kiedy drobni rolnicy, a nawet bezrobotni, mając dosyć bezczynności i biedy z małymi środkami zaczynają handlować i wypierać żydów, czego dowodem pojawianie się coraz to nowych straganów katolickich na jarmarkach. (Mogę to obserwować, gdyż u nas na wsi co tydzień odbywają się jarmarki). Należałoby zatym dążyć do utworzenia gminnych bezprocentowych kas. Ale to jest może najtrudniejsza rola do pracy, bo wymaga pewnych sum pieniężnych. W czasie wojny europejskiej prowadziłam taką kasę, mając do dyspozycji swoje pieniądze. Wynik był dobry i nikt mnie nie zarwał, choć pożyczałam biedocie, by jej ułatwić zarobek. Wiem, że staraniem ks. Prałata Wróblewskiego w Częstochowie powstała już taka kasa bezprocentowa.

Dziś są inne czasy, cięższe czasy, ale to nie dowód, by nie myślano o zakładaniu takowych kas.

Z radością też powitałam artykuł w listopadowym numerze 8 z 1936 „Młodzieży katolickiej", napisany przez p. Jana Wernera: „Nowoczesny Oręż"; przytoczę zeń tylko wyjątek, — a warto cały przeczytać:

„Rozwój kas bezprocentowych wpłynie nie tylko na podniesienie gospodarcze, a co za tym idzie i kulturalne, ludu polskiego. Są one także potężnym instrumentem w walce o unarodowienie handlu i rzemiosła w Polsce w przerażającym procencie opanowanego dotychczas przez Żydów.

„Istniejący stan rzeczy zawdzięczają oni między innymi także, rozwojowi kas bezprocentowych.

Oficjalne wiadomości, publikowane przez Główny Urząd Statystyczny stwierdzają, że w dniu 5. II. 1936 r. Centralna Bezprocentowa Kasa Żydowska (w skrócie C. K. B.), skupiała 722 kasy zrzeszone. Obecnie liczba ta wynosi 1.500, a poza tym istnieje jeszcze 5.000 kas niezrzeszonych. Ogromne kapitały, jakimi rozporządza C. K. B., składają się z subwencji Amerykańskiego Komitetu Rozdzielczego (t. zw. Joint), który powstał bezpośrednio po zakończeniu wojny i rozporządza kapitałem 5,000.000 dolarów, z ofiar i dobrowolnie opodatkowania się na ten cel wszystkich żydów w Polsce, oraz co dziwniejsze i najsmutniejsze, z subwencji udzielanych przez Rząd Polski. Poza tymi subwencjami (Ministr. Pracy i Opieki Społecz. — 100.000 zł rocznie, kredyt bezprocentowy w B. G. K. — 500.000 zł) Rząd przychodzi Tow. C. K. B. z ogromnie wydatną pomocą pośrednią. A mianowicie Min. Spraw Wewn. poleciło wszystkim samorządom, a Min. W. R. i O. P. wszystkim gminom żydowskim, by udzieliły zasiłku C. K. B. Ministr. Skarbu zwolniła C. K. B. od wszelkich opłat stemplowych i sądowych, a Ministr. Komunikacji przyznało pracownikom C. K. B. 80% ulgi kolejowej, dzięki czemu mają one aż nadmiar funkcjonariuszy.

Poza pomocą finansową w postaci bezpłatnego kredytu spełnia C.K.B. jeszcze jedno ważne zadanie. Mianowicie istniejące przy niej Biuro Ekonomiczo-Statystyczne zbiera z całego kraju informacje, dotyczące sytuacji Polaków i żydów w poszczególnych okręgach. W wypadku stwierdzenia gdziekolwiek możliwości rozwoju placówki żydowskiej C.K.B. finansuje jej organizowanie, pokrywając nawet straty, powstałe wskutek początkowego obniżenia cen niżej kosztów własnych, co ma na celu zrujnowanie konkurencyjnych placówek polskich...

...Obraz rozwoju C.K.B. stawia nam przed oczy olbrzymią drogę jaką musimy odbyć,

by należycie zorganizować Chrześc. Kasy Bezprocent. A przy tym musimy pamiętać, że praca nasza winna być prowadzona na szerszej płaszczyźnie, niż praca żydów w tej dziedzinie i będzie od niej trudniejsza...

...I dlatego każdy, komu nie jest obojętna zmiana istniejących stosunków, winien w roku jubileuszu Skargi, pracując w duchu Skargowskim, poświęcić swoje zdolności, swój czas i swoje pieniądze w postaci ofiar, składek — rozwojowi Chrześc. Kas Bezprocentowych.

Komitet Akad. Pielgrz. Jasnogórskiej uznał pracę na terenie kas bezprocentowych za jeden z punktów swej działalności na polu odrodzenia Polski".

Dla wyjaśnienia dodam, iż pierwszą kasę bezprocentową w Polsce założył ks. Piotr Skarga Pawęski 1587 r. w Krakowie pod nazwą „Bractwo miłosierdzia Boga Rodzicy".

Tak więc wygląda zakres pracy, w której udział może wziąć każda Sodaliska na terenie gminy.

Co bym dała za to, by móc świetnością stylu i logicznością dowodzeń — porwać, przekonać o ważności tych obowiązków. Modlić się jeno pozostaje o zrozumienie i przejęcie się tak ważnymi sprawami.

Ewa Siemieńska
z Sodalicji Radomskowskiej

SODALICJE A PROPAGANDA PRASY.

Na zeszłoroczną Wystawę Prasy Katolickiej w Rzymie zjechali z całego świata przedstawiciele prasy katolickiej i autorzy katoliccy, a Ojciec święty błogosławieństwem i gorącymi słowy zachęcał nietylko obecnych, ale wszystkich wiernych do zrozumienia doniosłości prasy katolickiej i do czynnego apostolstwa w propagowaniu jej.

Sodalicje Mariańskie, które są przednią strażą w walce o szerzenie królestwa Chrystusowego na ziemi, pójdą niezawodnie za tym najwyższym wskazaniem Ojca świętego, jeśli nietylko modlitwą ale i pracą będą brały coraz to żywszy i coraz czynniejszy udział w propagowaniu dobrej gazety i dobrej książki.

Odcinkiem, powierzonym przez Boga działalności każdego z osobna człowieka, jest przede wszystkim najbliższe jego otoczenie. Najbliższym zaś otoczeniem i polem pracy dla Sodalicji pań wiejskich jest nasza wieś polska. Każda sodaliska mieszkająca na wsi, robi niezawodnie bardzo wiele w propagowaniu dobrej prasy, ale praca ta jest tak ważna a nieraz tak trudna, że dobrze często o niej mówić na naszych zebraniach, a często się nad nią zastanawiać i dzielić zebranym już doświadczeniem.

Dziś więc zastanowimy się chwilę nad sposobami, którymi za granicą pracę tę zaczynają stowarzyszenia katolickie, chcące w miastach, fabrykach, wsiach, osiedlach szerzyć dobre gazety i książki.

Otóż sposób ten nazwaćby można *pracą przygotowawczą i wywiadowczą*, chodzi bowiem o to, by zdać sobie dokładnie sprawę, jakie są w danej miejscowości nastroje, jakie źródła, z których ludzie czerpią umysłową kulturę i rozrywkę; wykładnikiem zaś tego są w dużej mierze, rozchodzące się najbardziej gazety, istniejące wypożyczalnie, poczytność książek itd.

Taki dokładny wywiad, to chwycenie za puls życia intelektualnego i duchowego tego środowiska, w którym chcemy pracować, to ułatwienie tej pracy, a uniknięcie niepotrzebnych wysiłków i ominięcie niejednej trudności.

U wielu osób najlepsze zamiary i chęci rozbijają się nieraz o pewien brak metody i doświadczenia w pracy apostolsko-społecznej. Dlatego też Sodalicje Mariańskie dają nam, prócz wydatnej pomocy w życiu wewnętrznym, wielkie ułatwienia i oparcie w pracy zewnętrznej, apostolskiej, a zebrania sodalicyjne są szkołą tejże pracy. Wymiana myśli, omawianie nowych metod pracy, korzystanie z doświadczenia innych są na tych właśnie zebraniach tym ułatwieniem i pomocą, które Sodalicje Mariańskie dają swym członkom w ich zewnętrznej apostolskiej działalności.

Ponieważ zebranie dzisiejsze jest zebraniem Sodalicji Pań wiejskich, omówmy trochę szczegółowo, gdzie i w jaki sposób mamy podjąć pracę przygotowawczą do propagandy dobrej prasy. Najbliższym polem pracy społecznej Sodalicji Pań wiejskich jest niezawodnie dwór, folwark, wieś i szkoła, więc tam pracę zacząć trzeba. Na tym zaś bliskim terenie praca wywiadowcza nie przedstawia wiele trudności, bo pomimo wszystkich przewrotów społecznych pani ze dworu ma zawsze duże możności zbliżenia się do wsi i ludu.

Kierunek i stopień rozwoju umysłowego ludzi, ich poglądy i dążenia, przejawiają się na wsi, znacznie więcej niż w miastach, abonowaną gazetą i czytaną książką.

Wiemy dobrze, jaki wpływ mają *gazety* na ludzi kulturalnych, a cóż dopiero powiedzieć o tym, jak urabiają wyobrażenia ludzi mniej otrzaskanych z prasą, czytających łatwowiernie i bezkrytycznie zawsze tę samą gazetę. Dlatego też, wiedząc, jakie gazety na wsi abonowane i wiele się ich rozchodzi, bardzo już jesteśmy zorientowani w sytuacji.

Trzeba też wiedzieć, jakie są *wypożyczalnie*, do jakich one należą organizacji i stowarzyszeń, czy książki wypożycza się darmo czy też za opłatą, jakie są te książki pod względem moralnym, rozrywkowym, kulturalnym, czy w wypożyczalniach ideowo i religijnie dobrych książki nie są ciężkie i nudne i zamiast przyciągać nie odstraszają czytelników, czy wieś kontentuje się swoimi czytelniami i nie zaopatruje się w książki w tak niestety przeważnie złych bibliotekach miasteczkowych.

Dobrze też dowiedzieć się czy jest jakiś *kolportaż* we wsi, skąd pochodzi, kto się nim zajmuje, jakie pisma i kalendarze są rozprzedawane na odpustach, przy kościele parafialnym. Bardzo też ważny, ale nader trudny jest wgląd w czytanie i całe życie kulturalne *nauczycielstwa* miejscowego, bo ich pojęcia promienieją na wieś całą. Ich etyka buduje przyszłość narodu. Ale żeby tam dotrzeć, trzeba wiele poświęcenia, delikatności i wytrwałości.

Zebrawszy wszystkie te informacje, co do gazet i książek czytanych na wsi, możemy skuteczniej działać i radzić na liczne a tak różne potrzeby moralne i kulturalne wsi naszych.

Niezawodnie wiele jest kongreganistek, które dobrze już znają teren swej pracy, ale wiele jest takich, które dopiero zaczynają pracować dla nich; więc przygotowanie takie jest niezmiernie ważne i pożyteczne. Dla wszystkich zaś uświadomienie, ile niebezpieczeństw czyha na biedny nasz lud, ile jest niedociągnięć w naszej dla nich pracy, musi pobudzić ludzi dobrej woli do coraz większej energii i działalności.

Zebrania sodalicyjne gromadzą przeważnie osoby z jednej a przynajmniej bliskich okolic, więc gdyby panie z poszczególnych sodalicji zrobiły każda dla swojej sodalicji takie zestawienie i z nim przyjechały na zebranie specjalnie już poświęcone omówieniu propagandy dobrej prasy, jakieżby to rzuciło światło na potrzeby a w dalszym ciągu i na najbliższe metody tejże pracy.

U nas w Polsce taka jest w rozmaitych dzielnicach różność cywilizacji i różność uświadomienia społecznego, iż niezawodnie w niektórych Sodalicjach takie omówienie pracy jest zbyteczne, ale w większej części Polski, a więc i w przeważnej ilości Sodalicji Pań wiejskich może ona być bardzo zbawienną i potrzebną, bo o ile metody pracy muszą być bardzo różne nietylko w poszczególnych Sodalicjach, ale nawet u poszczególnych kongreganistek, to rozpatrzenie się w sytuacji, znajomość terenu, uświadomienie sobie, jakie i skąd grożą niebezpieczeństwa, potrzebne są wszystkim osobom, pracującym społecznie, a ta praca przygotowawcza dla siebie lub innych jest często bardzo zaniedbana i niedoceniona.

Idźmy więc do tego apostolstwa prasy z całą dobrą wolą i poświęceniem na jakie stać „Dzieci Marji“ — idźmy nie myśląc tylko o sobie i swoim odcinku pracy, ale i z tym szerokim rozmachem, z gorącym sercem, które obejmuje całość prac sodalicyjnych, bo każda z nas — nietylko sama prezydentka — ma odpowiedzialność za rozwój życia sodalicyjnego, każda z nas ma ten zaszczyt, prawo, ale i obowiązek miłości przyczynienia się do tego, by Sodalicje Marjańskie spełniły w Kościele i kraju wielkie swe zadanie.

Amelia Starowieyska
z Sodal. Krakowskiej.

Z HISZPANII.

1. Sodalisi — Bohaterami Alkazaru.

W październiku 1936 biskup Kartageny, Ks. Diaz i Gomara, bawiący na wygnaniu w Rzymie, powiedział w jednej ze swych przemów: „Nie dziwimy się, że kadeci w Toledo okazali takiego wspaniałego ducha. Byli to bowiem sodalisi Maryjańscy, rycerze N. Panny, pogromicielki wodza zła“.

Sodalicja Mariańska wśród kadetów w Toledo istniała już od wielu lat. Nosiła dawniej nazwę: „Królewskiej Sodalicji Mariańskiej“, a liczyła i teraz do 200 członków. Wsławiony obroną Alcazaru pułkownik, dziś generał Moscardo, który tak po bohatersku poświęcił dla wiary i Ojczyzny własnego syna, był także sodalisem mariańskim.

Donosiły dzienniki, że czerwoni zbirowie pochwycili syna generała. Liczył on lat 18. W jego obecności dowódca czerwonych połączył się telefonicznie, przez nieprzerwane jeszcze druty, z ojcem jego w Alcazarze: „Jeśli Pan w ciągu najbliższych godzin nie wywiesi białej chorągwi, syn pański będzie rozstrzelany“ ...Niema odpowiedzi... „W takim razie niech się Pan rozmówi sam ze swym synem“... „Ojcze, co mam robić?“... „Rozkazuję ci zawołać: „Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Chrystus—Król!“ i zginąć jak bohater. Twój ojciec nigdy się nie podda“. Za godzinę rozstrzelano bohatersk ego syna bohaterskiego ojca-sodalisa Maryi.

O innych obrońcach Alkazaru pisze korespondent „La Croix“ (Nr. z 13 paźdź. 1936 r.) który się tam dostał bezpośrednio po uwolnieniu bohaterów od oblężenia:

Gubernator Cirujano oświadczył: „Bóg jest właściwym zwycięzcą, a N. Panna naszym Generałem. Tylko Bóg i N. Panna wiedzą, cośmy przetrwali. W pierwszych dniach oblężenia ofiarowałem naszej niebieskiej Matce wszystko, co posiadam: moją cześć, moją rodzinę, mój majątek. Bóg poprzestał na wzięciu mego majątku. Oddaję go ochotnie i mówię: „Bogu dzięki“. Proszę popatrzeć, co mi z niego zostało“. Mówiąc to, wskazał na podarty, wyszarzały surdut...

A Dr. Marin tak opisywał swoje wrażenia: „Było strasznie w czasie tych 72 dni oblężenia. Liczyliśmy, że ono potrwa do 5 dni... Nie było światła, wody do picia, lekarstw, hygieny, a tu moc ludzi, także ko-

biet i dzieci, w jednej piwnicy. Co do mnie uważam to za cud N. Panny. Wiem, że materialiści uśmiechną się na to i wezmą mię za naiwnego. Ale cóż to znaczy? Jeśli nie wierzą w cuda, to muszą przyjąć, że posiadałem nadludzkie zdolności, gdyż bez zachowania jakichkolwiek środków ostrożności nie mieliśmy ani jednego wypadku zarazy ani choroby. A kto chce drwić ze mnie, niech zważy, żeśmy mieli zły chleb, mięso z mułów przez 70 dni itd. Wtedy otworzą mu się oczy, porzuci fałszywą naukę i zrozumie lepiej działanie Boże. Nie zapomnę nigdy o mojej niebieskiej Matce. Nikt nas nie uratował, tylko Ona". Mówiąc to ucałował nabożnie medalik, który nosił na piersi i uśmiechnął się do mnie uprzyjmie.

José Sanz de Diego wyznał: „Jestem katoli kiem i żołnierzem. Postępowałem jedynie podług mych zasad. Resztę i sam nawet wynik powierzyłem w ręce Boże i N. Panny. Pozwoliłem im sobą kierować jako narzędziem... Bóg i N. Panna zdziałali wszystko".

Kapitan Frejo mówił: „W rzeczywistości to 70-dniowe życie nasze było przedziwne. Było to życie ofiary i czystej miłości. Nigdy dotąd nie działałem z tak czystej miłości ku Bogu, ku Maryi, ku braciom moim, jak w tych kilku tygodniach. Nigdy jeszcze nie obcowałem z Bogiem tak zażyle, jak w tych dniach". Mówiąc to, uścisnął oburącz mały krzyżyk noszony na piersi.

Kapitan José de Gregorio oświadcza: „Hiszpania będzie żyć dalej i dojdzie do prawdziwej wielkości, jeśli się podda Bogu. A to nie tylko słowem lecz także czynem. Musimy prowadzić życie prawdziwie religijne i zawsze o tem pamiętać, że żyje w nas Chrystus. Podstawą naszego życia musi być Msza św. i Komunia św. W ciągu dnia należy od czasu do czasu uczcić Boga i nie wstydzić się odmawiania różańca". To też kapitan De Gregorio przystępował codziennie ze swym sztabem do Komunii św., a o g. 3 żołnierze jego odmawiali w obliczu wroga różaniec.

Burmistrz Toledo, Fernando Aguirre daje takie świadectwo obrońcom Alkazaru: „To prawdziwi bohaterzy, to święci chłopcy. Żyli, walczyli a niektórzy polegli tylko za Boga i Hiszpanię. Czyż to nie wspaniałe? A wszyscy, bezwzględnie wszyscy, byli całkowicie przyjęci myślą o Bogu i ufnością w opiekę niebieskiej Matki Maryi".

Takiej wierności dla Boga i Ojczyzny uczy od kilku wieków nasza mariańska organizacja. *W. M.*

2. Katolicyzm wojsk narodowych.

W dniu 8 grudnia 1936 r., na Niepokalane Poczęcie N. Marii Panny, w Salamance odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji Mariańskiej siostry gen. Franco. Carmen. Całe miasto wzięło udział w tej uroczystości, W rodzinie gen. Franco odmawia się codziennie różaniec.

„Diario de Burgos" z dnia 9 grudnia u. r. podaje: „Tutejszy ks. Prałat otrzymał następujący telegram od dowódcy części północnego frontu w prowincji Palencia: „Mam zaszczyt donieść, że żołnierze i ochotnicy tego frontu uczcili święto naszej Patronki przeszło 2 tysiącami Komunii świętych. Jest to dowodem, że wiara katolicka i ojczyzna hiszpańska, której bronimy wszystkimi siłami, są nierozłączne".

ABC z Sewilli z dnia 9 grudnia u. r. tak opisuje uroczystości Niepokalanego Poczęcia, odbyte w Toledo: Uroczystość Niepokalanego Poczęcia obchodzono na całym tym froncie z tradycyjną wspaniałością. W katedrze toledańskiej na sumie zjawiły się oddziały wojskowe i pochyliły swe sztandary podczas Podniesienia. W Leganes sam gen. Varela w otoczeniu swego sztabu przewodniczył podobnym uroczystościem, po których nastąpiła defilada wojskowa. Gdzie z powodu zbyt wysuniętych pozycji nie mogło wojsko brać udziału w nabożeństwach kościelnych, ustawiono ołtarze przenośne. Żołnierze i ochotnicy brali radosny udział we Mszy św. przystępowali licznie do Komunii św., a śpiewany z siłą marsz narodowy zapowiadał niejako bliskie zwycięstwo.

W górach Sierra Morena w klasztorze N. Panny de la Cabeza broni się 400 odciętych narodowców bodaj czy nie z większym bohaterstwem, jak sławne lwy Alkazaru. Niedawno, dziękując mieszkańcom Sewilli za przysłaną im drogą lotniczą pomoc żywnościową i lekarską, donosili, że bronią się z piwnic klasztornych, a ufają pomocy N. Panny, której cudowny obraz uratowali od zniszczenia i przechowują w swym schronieniu.

Tak więc żywa wiara i miłość Matki N. są cechą wszystkich walczących o prawdziwą wolność kraju wojsk narodowych hiszpańskich. Módlmy się nadal gorąco o rychłe ich zwycięstwo!

Przy czytaniu „Kowalskich".

U Kowalskich na Wałowej[1] zawsze jest wesoło. Nic dziwnego, pięcioro dzieci, młoda ciocia Jadwinia i rodzice tworzą szczęśliwe kółko ludzi, którym dobrze ze sobą, bo się kochają i łatwiej przez to znoszą drobne, codzienne przykrości. Ojciec szanuje matkę i od dzieci szacunku dla niej wymaga, karząc surowo dziecinne wykroczenia w tym kierunku. Matka umie dostosować się do usposobienia ojca i milczeć wtedy, kiedy jakieś słowo nie potrzebnie rzucone mogłoby wywołać kłótnię małżeńską. Rodzice ci nie żyją dla siebie, dla swoich przyjemności i wygody, ale żyją dla Boga i dla swych dzieci, które pragną po Bożemu wychować. Są oni (Kowalscy) opanowani, nie wybuchają gniewem, nie kłócą się ani krzyczą; wieczorem, kiedy już w domu cicho, omawiają swoje troski, robią wzajemne uwagi, dotyczące wychowania dzieci, układają projekty na przyszłość. W wieczornej ciszy pani Kowalska oznajmia mężowi o swej szóstej ciąży — a pan Kowalski wyrzeka się wyjazdu na urlop, żeby starczyło na opędzenie wydatków połączonych z narodzeniem się dziecka. Ludzie ci żyją z myślą jedno o drugim, zatracając poniekąd własne „ja" dla wspólnego dobra. Nie mają czasu na plotki, dancingi, brydża, na odwiedzanie kawiarni i klubów; w domu Kowalskich nie spotyka się nawet znajomych, wystarcza im własna liczna rodzina, własne radości czy smutki i przykrości.

W stosunku do obcych, dzieci odnoszą się nieufnie, zrażone czy to ciekawym wypytywaniem się, co się u nich dzieje, czego przykładem jest charakterystyczna rozmowa chłopców w piekarni i odpowiedź Józia: — „Tatuś

[1] Lisbeth Burger: Kowalscy, stron 178, brosz. 1·70 zł, opr. 3·00 zł. Wyd. Księży Jezuitów, Kraków.

zawsze mówi, że z ciekawymi babami nie mamy rozmawiać", — czy nietaktownym sposobem postępowania, kiedy na lekcji francuskiego profesor ciągnie dwunastoletnią Marynię za warkocz, pytając: — „Jak długo będą ci jeszcze rosły te lejce, czerwona czarodziejko?" — Za wyjątkiem Ludwika, średniego syna państwa Kowalskich, który pod wpływem złego kolegi odsunął się trochę od domu, wymknął się chwilowo z pod wpływu rodziców, pozostałe rodzeństwo z całą ufnością zwraca się tak do ojca jak i do matki z każdą wątpliwością, wiedząc, że zawsze otrzyma pożądane wyjaśnienie. Mały Piotruś, miły trzyletni malec, miewa swoje złe chwile nie - humoru, przekory wobec starszych; w czasie opowiadania matki o Aniołku Stróżu, protestuje: — „Nie ma żadnego Aniołka Stróża, Piotluś nic nie widzi".— Matka nie narzuca dziecku swego zdania, nie wmawia w niego, że tak jest istotnie, czeka okazji, ażeby młodziutki móżdżek sam pojął jedną z największych tajemnic świata niewidzialnego. Sposobność trafia się wkrótce na spacerze; wiatr wieje, zrywa Piotrusiowi czapeczkę z głowy, unosi ją daleko, Piotruś goni ją, gniewa się na wiatr, szuka go oczkami na wszystkie strony, gdzie on jest? Nie widzi, ale czuje jego podmuch na swej buzi, wie, że jest, choć go zobaczyć nie może, zaczyna pojmować, że są rzeczy niewidzialne, a matka objaśnia łagodnie: — „Z wiatrem to tak, jak z Aniołkiem Stróżem, nie widać go, a jest". Argument ten trafia Piotrusiowi do przekonania, odpowiada jego psychice dziecięcej i możności zrozumienia. Kowalscy zawsze się starają nie narzucać swego zdania siłą, czują, że chcąc mieć zaufanie i szacunek dzieci, muszą na nie zasłużyć, rozumieją, że „autorytet" dziś to już nie ten wielki czołg, w którym mogą się ukrywać rodzice ze wszystkimi swoimi wadami, dziwactwami, despotyzmem — aby miażdżyć indywidualność dziecka. Autorytetem dla dziecka jest dziś tylko ten, kto mu imponuje, a im wszechstronniej — tym lepiej! System wychowania dzieci opierają Kowalscy na prawie Bożym, na dziesięciu przykazaniach, które są najpewn. drogowskazem.

„Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną". — W domu Kowalskich Jezus króluje wszechwładnie, od pierwszej porannej modlitwy, aż do wieczornego pacierza żyją wszyscy świadomi Jego obecności. W czasie Adwentu przypomina dzieciom o tym wieniec adwentowy z czterema płonącymi świecami, wyobrażającymi cztery niedziele Adwentu i pusty żłóbek Jezuska, który mają dzieci do świąt zapełnić piórkami na ciepłą pierzynkę, aby Bożej Dziecinie nie było zimno. Mianowicie serca swoje przygotowują na przyjście Pana Jezusa przez drobne wyrzeczenia się i ofiary na korzyść innych, biedniejszych.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". — Nie tylko w niedzielę prowadzą Kowalscy swoje dzieci do Domu Bożego, nie tylko przy uroczystościach domowych, jak imieniny czy urodziny, ale jak najczęściej. — Na roraty zabiera ojciec całą gromadkę, oprócz Piotrusia; dzieci idą chętnie, uważają to za zaszczyt i szczęście i za pewnego rodzaju atrakcję milszą im, niż kino czy teatr. Kowalscy rozumieją, że nie dosyć jest czcić Boga w niedzielę tylko, wiedzą, że trzeba nauczyć się szukać Go jak najczęściej. Nieraz słyszy się od ludzi: — „Po co narzucać się Panu Bogu, po co dawać z siebie więcej niż On sam tego wymaga — skoro nakazał święcić dzień święty" — a więc tylko raz na tydzień. Takie wygodne tłumaczenie wypacza istotę naszego stosunku do Boga Ojca, wystudza serca ludzkie z uczucia miłości Bożej, z pragnienia obcowania z Nim jak najczęściej — tak jak z kimś bliskim i drogim, zostawia tylko czczą formę odwiedzania kościoła, jak pięknego muzeum o dozwolonych godzinach. Kowalscy uczą dzieci szukać Boga codziennie, wszystkie obowiązki wypełniać z myślą o Nim, bo wiedzą, że całe życie nasze ma być drogą prowadzącą do nieba, gdzie bez pomocy Bożej nie trafimy. Dlatego cieszą się z pragnienia małego Józia, który wraz ze starszym bratem Ludwikiem chce przystąpić do Kom. św. i pozwalają na to, po uzyskaniu zgody księdza proboszcza ku wielkiej radości synka.

„Czcij ojca swego i matkę swoją". — „Nie kradnij". — „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu", — to przykazania przestrzegane surowo w domu Kowalskich. Truskawki, zabrane z cudzego ogrodu, muszą być przez winowajcę zwrócone właścicielowi, a wstyd towarzyszący chłopcu przy odnoszeniu skradzionego owocu jest najsroższą karą i nauką, aby nie sięgać po cudze.

„Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego twego, jak siebie samego". — Nie dość czcić i kochać Boga — potwierdzeniem tego uczucia musi być czynna miłość wszystkich ludzi; dlatego Marynia szyje koszulkę dla biednego, dlatego dzieci dzielą się z opuszczonym Karolkiem jajkiem wielkanocnym, pomagają słabej kobiecie ciągnąć wózek, widząc jej zmęczenie i zabierają na obiady głodnego kolegę Ludwika.

„Wszystkie te wartości, których wymaga od człowieka życie społeczne — pisze R. Kiersnowski w Sodalisie — wyrabiają się w rodzinie na podłożu najszlachetniejszego uczucia miłości rodzinnej i na najmocniejszej podstawie prawa naturalnego". — „Jak my odnosimy się do dziecka — tak ono będzie się odnosić do innych..." — mówi pani Kowalska do cioci

Jadwini. To też rodzice, chcąc dobrze wychować swoje dzieci, muszą przede wszystkim bardzo intensywnie pracować nad sobą. W rodzinie Kowalskich idzie wszystko jak w zegarku; ojciec ćwiczy nawet dzieci w ubieraniu się po ciemku, ażeby w razie jakiegoś alarmu każde z nich umiało sobie poradzić. Dlatego rzeczy muszą być porządnie złożone wieczorem, bielizna wyreperowana przez starsze dzieci, odłożona dla matki przez młodsze. — Systematyczność ta cechuje rasę germańską i w niemieckich rodzinach nie jest pewno niczym osobliwym. Przy naszej wrodzonej niedbałości słowiańskiej dobrzeby było zwalczać zamiłowanie do artystycznego nieładu w nas samych i w naszym otoczeniu. Poczucie porządku najłatwiej wszczepić w dzieciństwie, nauczyć malca, że nie wolno zostawiać rzeczy rozrzuconych, podartych, że złożyć je i naprawić jest jego obowiązkiem, od którego się nie wykręci ani uściskiem matki, ani płaczem. Jak trudno wymagać tego od dziecka stale, codziennie, cierpliwie — nie ustąpić nigdy, nie wytłumaczyć się przed samym sobą własnym zmęczeniem czy brakiem czasu, nie powiedzieć w zniechęceniu: — „Rób jak chcesz i daj mi święty spokój“ — to wie tylko matka, która sama wychowuje swoje dzieci.

Praca wychowawcza idzie o tyle łatwiej Kowalskim, że oboje postępują jednomyślnie, ciężar obowiązków jest rozłożony równomiernie i nie spoczywa tylko na jednym z rodziców. Ojciec uzupełnia starania matki nad wyrabianiem charakterów. Zajmuje się nimi poważnie, rozumie, że są to jego dzieci, o które dbać muszą oboje jednakowo i pogląd ten wyraża w rozmowie ze swą siostrą Basią: — „To nie są dzieci mojej żony — to są nasze dzieci“ i wychowanie ich jest wspólnym celem rodziców. Ileż łatwiej idzie praca w takich warunkach, jak równo i pogodnie układa się współżycie. Przy czytaniu tej książki mimo woli budzą się dręczące pytania: — „Dlaczego nie jest tak w naszym domu? Dlaczego Kowalskim płynie życie harmonijnie? Dlaczego mąż rozumie każdą myśl swej żony, a ona odczuwa każdą jego troskę i umie ją złagodzić swoją dobrocią? Dlaczego liczna gromadka dzieci nie choruje? Dlaczego rodzice są przedstawieni idealnie, a dzieci z nielicznymi wadami?“

Zdaje mi się, że autorka chciała nam przedstawić ideał rodziny, do jakiego powinniśmy dążyć; dlatego świadomie wybrała takie momenty, w których życie rodzinne przedstawia się najkorzystniej. Dlatego skreśliła sylwetki ludzi zżytych ze sobą w trzynastoletnim okresie współżycia, kiedy już wyrównały się ich charaktery, ustaliły poglądy na wychowanie dzieci, kiedy przez miłość dla nich zrezygnowali z własnych przyjemności. Do ideału dążyć trzeba nieraz przez całe życie. Jeśli więc tryb naszego codziennego współżycia nie przypomina ogniska Kowalskich, to trudno przerobić je za jednym zamachem, zburzyć dotychczasowy porządek, panujący w naszych rodzinach. Zrywać dzieci o szóstej rano i wymagać od męża, ażeby je prowadził do kościoła, skoro nigdy tego nie robił dotychczas, żeby urządzał alarmy wieczorne z ubieraniem po ciemku i wyrzekał się towarzystwa znajomych. Wyglądałoby to z naszej strony na groteskę. Trzeba reformować powoli i uważnie, zmieniając w naszych domach to, co można, bez wywołania zamętu, bez narażenia się na śmieszność; przede wszystkim przykładem własnego życia dążąc wytrwale do osiągnięcia ideału współżycia rodzinnego.

I kiedy nieraz tak trudno wykrzesać ze siebie choć iskrę zapału do dalszej pracy, kiedy najlepsze chęci idą na marne, kiedy nam się zdaje, że nietylko wszyscy w domu, ale świat cały stoi na opak — to jednak trzeba wytrwale postępować naprzód w pracy nad sobą. Nasza osobowość, to, kim naprawdę w głębi duszy jesteśmy, ma większy wpływ i znaczenie na urabianie charakteru dziecka, niż najbardziej moralne nauki i przykazania.

I kiedy po chwilach uniesień i zwątpienia, po okresach wzlotów i upadków będziemy zdawać rachunek z czynów naszych przed obliczem Najwyższego Sędziego, żebyśmy mogły powiedzieć: „Potykaniem dobrym — potykałam się, o Panie!“

Z. S.
ze sod. w Brzózie

SPRAWOZDANIA ROCZNE.

18. Sprawozdanie
Sodalicji Przemyskiej za rok 1935/36.

Przemyska Sodalicja Pań Wiejskich jest bardzo nieliczna i nie powiększyła się w roku sprawozdawczym. Liczy członkiń dziesięć. Z tych cztery chronicznie chore. Moderatorem był Ks. Prałat Zygmunt Męski, Przemyśl, ul. Kapitulna. Prezydentką była p. Wanda Drużbacka, Prałkowce p. Przemyśl. Sekretarką była p. Anna de Lago, Grochowce p. Przemyśl.

Wyrobienie religijne członkiń: Rekolekcje zamknięte odprawiły cztery panie, jedna z nich dwa razy. Inne, niestety z powodu choroby nie mogły. Do Sekcji Komunii Wynagradzającej należało 7 pań. Do Apostolstwa Modlitwy należało 4, do Dzieła Rozkrzewienia Wiary ?, do Straży Honorowej 1 pani. „Dwór Marji“ prenumerowało 9, Sodalisa 4 panie.

Praca apostolska. Nabożeństwo Majowe odbywało się u 6 pań, czerwcowe u czterech, październikowe u 2 pań. U jednej, gdzie dwór utrzymuje Siostry

Służebniczki, a nie ma na miejscu parafii, ani księdza, odprawia Siostra nieszpory w wszystkie święta. Tamże jest Siostra nauczycielką i uczy w budynku, należącym do dworu. Prowadzi tamże Krucjatę Eucharystyczną.

Naukę katechizmu dla dorosłych prowadziła jedna z pań. Ona też przygotowała i doprowadziła do Bierzmowania trzy dorosłe, a zaniedbane robotnice sezonowe. Zamknięte rekolekcje urządziły u siebie na wyłączny koszt własny 3 panie, dla trzech seryj kobiet w ogólnej liczbie 227, oraz dla 40 chłopów, których następnie związała w Stowarzyszenie Mężów. Razem 4 serie. Jedna z naszych pań przyczyniła się wybitnie do ufundowania kościoła i nowej parafii w swojej wsi, druga odmalowała własnym kosztem kościółek miejscowy. Dwie panie wykonały dwie roboty kościelne, bielizną kościelną opiekowały się trzy panie.

Jedna z naszych Pań była Prezeską Kat. Stow. Kobiet na całą diecezję przez ostatnie trzy miesiące roku 1935. Przez ten czas odbyła 15 wizytacyj Oddziałów, i wygłosiła wielką liczbę pogadanek i wykładów na zebraniach K. S. K. Była również Prezeską w dwu Oddziałach. Dwie inne panie również były Prezeskami w swoich parafiach. Trzy opiekowały się Kat. S. Mł. żeńskiej, dwie K. S. Mł. męskiej w swoich parafiach. Jedna należała do D. I. A. K.

Organizacje: Do bractwa Matek należała 1 pani, do Różańca 3, do K. S. K. 4 panie. Do Związku Ziemianek należały wszystkie. Jedna była Przewodniczącą Związku Małopolskich Ziemianek na trzy województwa południowo-wschodnie, jedna była przewodniczącą Przemyskiego Koła Ziemianek. Jedna była Przewodniczącą Okręgowego Związku Kół Gospodyń przy Tow. Rolniczym. Trzy były Opiekunkami Społecznymi w swoich wsiach. W Radach Gromadzkich zasiadały trzy panie, w Gminnej jedna. W Kołach Rodzicielskich przy szkołach pracowały dwie panie.

Praca Społeczna i dobroczynna: Wszystkie Panie wspomagają sierocińce przemyskie, oraz klasztor SS. Karmelitanek. W swoim otoczeniu wiejskim ratują ubogich, leczą chorych, pocieszają strapionych, opiekują się sierotami. Jedna ma stale dwie sieroty na opiece, druga jedną sierotę.

Wskutek nieznanych nam przyczyn, niepodobna zebrać dokładnych cyfr odnoszących się do świadczeń naszych pań na cele humanitarne, dlatego możemy tylko ogólnikowo podać działy ich pracy i zainteresowań.

Przedszkola są prowadzone w czterech miejscowościach, zamieszkałych przez nasze panie. Z tych dwa są finansowane przez dwory wyłącznie. Jedna ochronka została świeżo zorganizowana przez jedną z naszych pań, to piąta. Razem 5.

We wsiach gdzie nie było ochronek, urządziły nasze panie 5 półkolonij wakacyjnych dla dzieci wiejskich. Półkolonie te zostały sfinansowane wyłącznie przez nasze panie. Wzięło w nich udział około 200 dzieci polskich z małą domieszką ruskich.

Praca oświatowa. Wszystkie panie prenumerowały dla służby i sąsiadów wiejskich „Przewodnika Katolickiego", oraz inne miesięczniki i tygodniki, a w ostatnich czasach „Mały Dziennik" i rozprzestrzeniały dobrą prasę. Prezydentka wydała własnym nakładem podręcznik dla Oddziałów K. S. K. pod tytułem: „Poznawajmy i urzeczywistniajmy zasady K. S. K." — Wydawała też okólniki dla katolickich Kobiet.

Panie między sobą należały do czytelni „Postęp". Dwie panie wygłaszały pogadanki oświatowe katolickie po wsiach. Z naszej ubogiej Kasy wyasygnowałyśmy 25 zł. na Towarzystwo św. Tomasza z Akwinu, mające za cel kształcenie księży za granicami Polski.

Nie objęte Kwestionariuszem: Same panie zajmowały się swoimi do ami i gospodarstwami, prowadząc osobiście ogrody, sady handlowe i użytkowe hodowle drobiu rasowego, prócz tego sprowadzały wspólnie różne konieczne produkty fabryczne, jak mydło, płyny do opryskiwania drzew i t. p. Wszystko to w celu usprawnienia swoich warsztatów pracy i wprowadzenia pewnych oszczędności. Urządziły też wspólną przedświąteczną sprzedaż drobiu bitego w Przemyślu.

Stosunki osobiste. Między paniami, należącymi do Sodalicji panuje największa harmonia i przyjaźń. Wszystkie biorą udział w zmartwieniu każdej i starają się jej dopomóc w jakikolwiek sposób. Towarzysko mało u siebie bywają z powodu fatalnych dróg i częstych chorób w domach. Jednakże każda może liczyć na każdą w razie potrzeby. Mają do siebie wzajemne zaufanie i są solidarne. Nigdy nie bywa żadnych tarć, czy nieporozumień. Najśw. Panna widocznie czuwa nad nami pod tym względem.

* * *

Sprawozdanie niniejsze jest lakoniczne. Przedstawia suche fakty i cyfry. Podaje raczej jednostkową pracę poszczególnych pań, gdyż w tak nielicznym zespole, przy wielkich odległościach i bezdrożach, przy wątłym zdrowiu wielu pań, trudno myśleć o wspólnej jakiejś akcji. Zjeżdżać się możemy tylko cztery razy do roku, a i wtedy nie wszystkie możemy brać udział w zebraniach. Zawsze w jakimś domu zajdzie przeszkoda i opuścić go niema sposobu.

W porównaniu ze sprawozdaniami innych Sodalicyj, licznych i zasobnych — nasze jest takie ubożuchne. ale cieszymy się, że mimo wielkich trudności bodaj tyle, co się da. pracy naszej i wysiłków możemy ofiarować w intencji budowania Królestwa Chrystusowego w Polsce.

Mierzymy siły na zamiary i ufamy, że Bóg patrzy nie na katalog wyczynów, ale na szczerość naszych intencyj.

Wanda z Kowerskich Drużbacka
Prezydentka.

19. Sprawozdanie
Starowiejskiej Sodalicji Pań Ziemi Sanockiej
za rok 1935/36.

Sodalicja nasza liczy obecnie 38 sodalisek i 6 aspirantek. W obecnym roku odbyło się zebrań ogólnych 2 i zebrań wydziału 2 w Starejwsi. Z powodu oddalenia naszych domów trudno jest wszystkim paniom zjechać się częściej, więc oprócz tego, urządzamy zjazdy cząstkowe w domach sodalisek, na które przyjeżdża też O. Moderator, mamy więc zawsze nabożeństwo. Na zebrania przygotowuje się referaty; w tym roku wygłoszone były: 1) Akcja Katolicka i udział w niej dworu, 2) Czym zająć młodzież w długie wieczory zimowe, 3) Stanowisko rodziny katolickiej w Polsce.

Doroczne rekolekcje zamknięte odbyły się w Starejwsi pod przewodnictwem O. Moderatora, Józefa Antoniewicza; udział w nich brało 15 sodalisek i 6 gości.

W sekcji Eucharystycznej łączymy się w kółko Komunii św. wynagradzającej, urządzamy adorację i godzinę św. w I. piątki miesiąca. Przyczyniamy się do urządzenia I. Kom. św. dzieci szkolnych, przyjmując je śniadaniem i rozdając pamiątki.

Panie zajmują się praniem i naprawą bielizny kościelnej oraz ubieraniem kwiatami ołtarzy. Dla biednych kościołów wysłano na ręce ks. Biskupa Szelążka w Łucku: 2 ornaty, 3 obrusy, 10 sztuk bielizny do kielicha. Dwie panie urządziły rekolekcje dla służby i ludności ze wsi. Świetnie się też udały rekolecje zamknięte dla kobiet, urządzone przez przemyski Instytut diecezjalny Akcji Kat., w których wzięło udział 140 kobiet okolicznych a panie sodaliski zachęcały je i pomagały, ułatwiając dojazd.

W sekcji prasy staramy się o rozpowszechnianie pism religijnych jak: Przewodnik kat., Głosy, Posłaniec P. J., Rycerz Niepokalanej i t. d. Abonujemy Sodalisa, Dwór Maryi, Szkołę Chrystusową, posiadamy

też bibliotekę dzieł religijnych składającą się z 40 tomów, z której panie wypożyczają sobie książki.

W sekcji pracy społecznej, panie należą i pracują w Akcji Kat. 4 z nich są przewodniczącymi, inne znowu pracują w Kat Stow. M. Ż., urządzają kursa powiatowe i rekolekcje zamknięte; panie starają się utrzymać serdeczne stosunki z nauczycielstwem. Dopomagają w urządzaniu półkolonii letnich, zajmują się kołami gospodyń wiejskich.

Dla sekcji misyjnej każda z sodalisek wpłaca rocznie 2 zł. na cele misji.

W sekcji charytatywnej zajmują się panie ubogimi chorymi we wsi, dając im pomoc i lekarstwa.

Wśród młodych sodalisek powstaje sekcja wykształcenia religijnego, która wzięła sobie za cel wykształcenie własne i pracę społeczną we wsi.

Na koszta kanonizacji bł. Andrzeja Boboli wysłano z kasy sodalicyjnej 50 zł.

Stanisława Grotowska
prezydentka

20. Sprawozdanie

Sodalicji Tarnowskiej za rok 1935/36.

Sodalicja liczy obecnie 34 członkinie i 5 aspirantek. We wrześniu opuścił sodalicję, wywołując tym żal ogólny, moderator O. Rostworowski. Od grudnia moderatorem naszym został O. Marian Morawski T. J.

Stosując się do zaleceń zeszłorocznego zebrania prezydentek, zjeżdżamy się co kwartał w terminach ułożonych z góry.

Z działalności wspólnie podjętej, nadmienię: starania i zachętę w porozumieniu z ks. Proboszczami do jaknajliczniejszego przystąpienia do Komunii św. dzieci i starszych w dniu 15 sierpnia, jako w 25-letnią rocznicę ogłoszenia Motu Proprio o wczesnej Komunii św. dzieci. Według sprawozdań wynik był bardzo dodatni; w 1 np. parafii przystąpiło 418 dzieci do Komunii św.

Prawie wszystkie sodaliski przyczyniły się wydatnie do przyjęcia i wyżywienia mężów, należących do A. K., którzy zjechali z całej diecezji do Tarnowa w dniu 29. września. Liczba abonentek Sodalisa wzrosła, ale nie jest jeszcze dostateczną.

Sekcja misyjna nadal prowadzi swe prace, ale z powodu braku funduszów, dużo robót rozpoczętych nie zdołano ukończyć.

Sekcja biblioteczna rozwija się. Książki przeczytane pożyczyłyśmy w liczbie 60 Sodalicji Jarosławskiej za drobną opłatą.

Referaty wygłoszone były na następujące tematy: O małżeństwie chrześcijańskim, o apostolskim powołaniu i o rozmyślaniu.

W uzupełnieniu kwestionariusza dodać muszę, że działalność poszczególnych naszych członkiń świadczy o dużej gorliwości. Wszystkie prawie pracujemy w A. K. 6 w zarządzie diecezjalnym, inne prowadzą oddziały parafialne, 3 jako prelegentki wyznaczone przez D.I.A.K., objeżdżają oddziały z referatami, 9 należy do sekcji prasowej, zasilając stale artykułami gazetkę miesięczną dla kobiet: „Własnymi siłami". Dwie należą do Charitasu, dwie do Stowarzyszenia św. Wincentego, trzy utrzymują własnym kosztem i opiekują się 4 sierotami.

Kilka sodalisek przyczyniło się do zorganizowania misyj i rekolekcyj dla Stowarzyszenia A. K., dając całe utrzymanie. Inne znów zajmują się wypiekiem ciast i bułek dla biednych na każde święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia. Jedna zaopatruje w materiały na bieliznę lub ubrania około 40 najbiedniejszych w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Jedna opiekuje się więźniami.

Wszystkie rozdają dobre pisma i gazetki służbie domowej i folwarcznej. Jedna prowadzi czytelnię okrężną dla inteligencji. Inne dwie biblioteki wiejskie. Jedna prowadzi poradnię dla chorych i apteczkę domową.

Sodaliski należą do różnych organizacji, w pierwszym rzędzie do A. K., a także do Stowarzyszenia św. Wincentego, Charitasu, Ziemianek, Kół gospodyń, tak że trudno rozdzielić działalność prywatną od działalności podejmowanej przez te stowarzyszenia i organizacje, dlatego też sprawozdanie nie może być kompletne.

W każdym razie staramy się wedle sił pracować na chwałę Bożą, jako wierne Dzieci Maryi.

21. Sprawozdanie

Sodalicji Ziemi Warszawskiej za rok 1935/36.

W roku ubiegłym przybyły nam 2 kandydatki. — Sodalicja nasza liczy obecnie 16 członkiń i 2 aspirantki Zebrań odbyło się cztery — tyleż zebrań wydziału wszystkie połączone z nabożeństwem i wspólną Komunią św.

Rekolekcje zamknięte odprawiłyśmy w domu rekolekcyjnym w Laskach. Cisza, ścisłe bardzo milczenie, głębokie nauki ks. Korniłowicza i przedziwny nastrój wywołany poświęceniem się ofiarnym Sióstr i ich otoczenia i tą pełną chrześcijańskiej rezygnacji pogodą biednych ociemniałych pozostawiły niezatarte wspomnienie w duszach naszych.

Dla ożywienia i pogłębienia naszych zebrań wprowadziłyśmy obowiązkowy sodalicyjny rachunek sumienia, którym zaczynamy wszystkie nasze zebrania.

To przypomnienie sodalicyjnych obowiązków uważamy za bardzo skuteczne lekarstwo na pewną powierzchowność, która jest częstym objawem zebrań odbywających się rzadko. Wprowadziłyśmy też omawianie cnót poszczególnych z dyskusją i rachunek sumienia szczegółowy.

Sekcja Eucharystyczna wzorem lat ubiegłych gorliwie stara się szerzyć cześć i miłość dla Jezusa Eucharystycznego. Sodaliski przystępują do Komunii św. wynagradzającej, należą do Straży Honorowej, do Apostolstwa Modlitwy, Adoracji nocnej w rodzinie wedle Ojca Mateo. Te same praktyki szerzą wśród służby domowej i folwarcznej.

Sekcja misyjna wykonała w tym roku 8 ornatów, 2 umbracula, 5 obrusów, 6 sukienek na puszki, 5 komży, 2 alby, 4 stuły, 4 komeżki dla ministrantów, 3 tuwalnie, 3 bursy i kilkanaście tuzinów drobnej bielizny kościelnej. Wysłała to wraz z ampułkami platerowanymi, lampką przed Najśw. Sakr. i 6-cioma lichtarzami i kanonami, ofiarowanymi przez sodaliski, do Łucka na ręce Ks. Biskupa Szelążka, który zaszczycił Sodalicję naszą listem pełnym uczuć radości i błogosławieństw, oraz raczył wybrać jeden z ornatów przez nas wykonanych dla kaplicy Biskupiej, dając w zamian inny ornat na miejsce tego do ubogiej parafii.

Roboty dla kościołów kresowych organizowały też sodaliski nasze w oddziałach Akcji Katolickiej K. S. K. W jednej dużej parafii zrobiono wystawę tychże robót i podano różne sposoby pomocy misjom, co bardzo przyczyniło się do rozbudzenia świadomości misyjnej ogółu.

Tak jak i lat ubiegłych sodaliski nasze pracowały gorliwie i ofiarnie prowadząc Oddziały K. S. K. i K. S. M. Ż. w swoich parafiach wygłaszając odczyty i pogadanki.

Starały się o kontakt z nauczycielstwem kilka lat temu założona przez nas Sodalicja pań nauczycielek ziemi Warsz. zaczyna się chwiać, więc na nowo staramy się z nimi współpracować.

Bibliotekę naszą sodalicyjną podzieliłyśmy na paczki, które na zebraniach wymieniamy. W ten sposób nasze książki służą i oddziałom K. S. K., Kółkom inteligencji, młodzieży gimnazjalnej i nauczycielstwu. Korzystamy też z biblioteki wiedzy religijnej P. Tyszkiewiczowej w Warszawie. Z własnych bibliotek pożyczamy książki dorosłym i dzieciom wsi i służby folwarcznej. Z Sodalisek: 6 ma ochronki, inne prowadzą Krucjatę Eucharystyczną, uczą katechizmu, należą do organizacyj społecznych powiatowych i gminnych,

do rady i „Opieki Szkolnej". Nie mogąc z powodu trudności finansowych i komunikacyjnych przedsięwziąć żadnej nowej wspólnej pracy, staramy się, by poszczególne domy nasze stawały się coraz bardziej dworami Maryi, by promieniowały na okolicę i spełniały przez to swoją apostolską działalność.

Cecylia Ceglińska
prezydentka.

22. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Zamojsko-Tomaszowskiej za rok 1935/36.

Sodalicja nasza Zamojsko-Tomaszowska liczy obecnie członków 20 i 3 aspirantki. Zebrań ogólnych odbyło się w roku sprawozdawczym 4, i tyleż zebrań Wydziału. Frekwencja na zebraniach wynosi 80%. Nabożeństw wspólnych miałyśmy 5. Wkładka sodalicyjna wynosi 12 zł. rocznie razem z „Dworem Maryi".

Doroczne rekolekcje zamknięte odbyły się w Zamościu, wzięło w nich udział 13 Sodalisek, 3 Sodaliski z Sod. Pań Miejskich w sąsiednim miasteczku, oraz kilka zaproszonych pań z poza Sodalicji; pozatym licznie dochodziły panie z miasta.

Sodalicja abonuje 17 egzemplarzy „Dworu Marji" i 12 egzempl. „Sodalisa". Biblioteka nasza zawiera 81 dzieł i stale wzrasta.

Mamy w Sodalicji 2 Sekcje: 1) eucharystyczną, która poza Komunią św. wynagradzającą ma na celu pracę dla kościołów kresowych. W tym roku wykonano i wysłano: 3 alby, 5 komży, 36 sztuk drobnej bielizny, 1 baldachim i 1 sukienkę na puszkę. — 2) Panie należące do Sekcji misyjnej wpłacają 2 zł. rocznej składki, zbierają znaczki pocztowe, oraz odmawiają codziennie 1 Zdrowaś na intencję Misji.

Z Sodalisek: 3 należą do Apostolstwa Modlitwy, 2 do Trzeciego Zakonu. Większość pań pracuje w Towarzystwie Miłosierdzia na terenie swoich parafij. W 6 domach odmawia się wspólnie pacierz, w 15 urządza się nabożeństwa majowe, w 6 czerwcowe, a w 12-tu październikowe; 4 panie uczą katechizmu, 2 zaś przygotowują do pierwszej Komunii św., 6 opiekuje się bielizną kościelną w swojej parafii. Rekolecje zamknięte i misje urządziło 8 Sodalisek, a to dla: Sodalicji, dla ziemian, dla K. S. Mł, K. S. K., K. S. M., oraz dla służby folwarcznej.

W pracy społecznej i charytatywnej w najbliższych miasteczkach bierze udział 8 sodalisek, — 6 utrzymuje kontakt z nauczycielstwem, — 3 mają ochronki stałe, — 2 zaś ochronki letnie. — Kółka różańcowe prowadzą 4 panie, — oddziały K. S. K. 9, — oddziały S. K. Mł 4, — koło Gospodyń Wiejskich 2, — Koło Ziemianek 1, — 3 panie należą do Zarządu Diecezjalnego A. K., — 1 do Rady Gminnej, — 2 do Rady Szkolnej.

Z prac nie objętych kwestionariuszem, zaznaczyć musimy, że 1 z pań wybudowała u siebie kaplicę, stara się o księży na wszystkie niedziele i święta, sama gra na organach i prowadzi chór; 1 sodaliska pracuje gorliwie w opiece nad rodakami na obczyźnie. Inna sodaliska prowadzi Stowarzyszenie sług św. Zyty.

Książki polecone.

Ks. Dr. Ludwik Frąś: **Obrona Jasnej Góry w r. 1655.** Nakładem OO. Paulinów z Jasnej Góry. Stron 240. Autor na podstawie dokumentów przedstawia autentyczność najazdu Szwedów na Jasną Górę i cudowną jej obronę za przyczyną N. Panny.

Komunizm bez maski: Nr. 1: Raj komunistyczny. Broszura zawiera trzy wykłady na zebrania i wiece przeciwkomunistyczne, mianowicie przemowę ks. prof. Fr. Kwiatkowskiego T. J. pt.: Komunizm a religia, Mgra Trojanowskiego: Komunizm a wolność, Mgra Turowskiego: Komunizm a dobrobyt robotnika. Wyd. Apostolstwo Modlitwy, Kraków, Kopernika 26. Cena 30 gr. Stron 64.

Komunizm bez maski: Nr. 2: „Źródła dzisiejszego bezbożnictwa". Napisał ks. Fr. Kwiatkowski T. J. Tamże. Stron 84 Cena 40 gr. Tymi źródłami są: wolnomyślicielstwo, masoneria, żydostwo, komunizm, zepsucie obyczajów: brak należytego uświadomienia religijnego. Podano też środki, jak temu zaradzić.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.: **„Wołamy o szkołę katolicką".** Kraków 1937. Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Stron 76. Cena 35 gr. Nasz Moderator Związku omawia gruntownie zagadnienie szkolne w Polsce, piętnuje nadużycia, zaleca usilne starania o wprowadzenie szkoły wyznaniowej.

Ks. Henryk Weryński: **Niezgłębiona przepaść.** Wilno 1937. Tą niezgłębioną przepaścią łask Bożych jest N. Maryja Panna. Stron 31. Kto prześle ofiarę na budowę kościoła Matki B. Zwycięskiej w Wilnie, otrzyma tę książeczkę. Adres: O. Rektor Fr. Świątek C. SS. R. Wilno, Zarzecze 13, m. 3. Konto P. K. O. 700.078.

Komunikaty Sekretariatu.

1. Tegoroczny Zjazd Pań Prezydentek odbędzie się na Jasnej Górze, w związku z hołdem ziemiaństwa. Hołd ten zajmie dwa dni, 1 i 2 czerwca do południa. Po południu 2 czerwca, o g. 15.30 zaczną się nasze obrady zjazdowe i potrwają tylko do wieczora 4-go czerwca. Zjazdem zajmują się Sodalicje kielecka i radomskowska. Dla uproszczenia sprawy prosimy kierować się po bliższe informacje do Prezydentki Sod. Radomskowskiej, p. Katarzyny Wielowieyskiej, Chełmo, p. Radomsko, która porozumiewa się z p. Heleną Morstinową prezydentką Sod. Kieleckiej. Pomieszczenie dla Pań Prezydentek na czas hołdu i zjazdu zapewnione u SS Magdalenek, ul. św. Barbary 5 Zgłoszenia do p. Wielowieyskiej. Inne Panie sodaliski zgłaszają się do Komitetu hołdu.

2. Poszczególne Sodalicje zechcą się jak najprędzej zapoznać z nowymi encyklikami papieskimi o komunizmie i hitleryzmie, oraz nie ustawać w modlitwie za katolików, prześladowanych w Hiszpanii i w Niemczech. Popierajmy też akcję składkową na rzecz zniszczonych kościołów w Hiszpanii!

3, Uroczystość kanonizacyjna bł. Andrzeja Boboli, która nam tak bardzo leżała na sercu, odbędzie się w Rzymie, pewno dopiero w jesieni.

Potrzeba na koszta dużo jeszcze pieniędzy. Nie żałujmy ich! Może i poszczególne kasy sodalicyjne przyślą jeszcze jakie datki na ten cel na ręce promotora kanonizacji, ks. Jana Rostworowskiego T.J., pod jego numer czekowy: P. K. O. 414.014. Kto może, jedzie do Rzymu! A potem pomożemy w urządzaniu uroczystości pokanonizacyjnych w kraju. Prosimy zaopatrzyć się zawczasu w żywociki bł. Andrzeja Boboli. Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

4. Wyszedł już piękny Pamiętnik zjazdu Skargowskiego p. t. „Duch Skargi w Polsce współczesnej". Niech go nie zabraknie w polskich dworach, a przynajmniej w bibliotekach sodalicyjnych. Stron 264. Cena brosz. 3 zł.

5 Wypełnione kwestionariusze raczą Panie Prezydentki odesłać do dnia 20 maja na ręce p. Włodkowej Kraków, Pędzichów - boczna 5, by jej ułatwić ogólne zestawienie zjazdowe. — Szczerze oddany

Sekretariat

Wydawca: Związek Sodalicyj Mariańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405-819

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166-40